

Wrażenia po przeczytaniu książki pt. „Dowód” Eben Aleksander

Książka ta umacnia mnie w przekonaniu, że nie jest ona przypadkiem – ma dostarczyć rozumowych przesłanek na istnienie Boga, który jest Miłością, a którego autor nazywa „bezwarunkową miłością”.

Autor jest znakomitym neurochirurgiem, który zna doskonale (na miarę ludzkich możliwości) działanie mózgu, odpowiadającego za zachowania i odczucia człowieka, czyli, można to też tak nazwać: za używanie rozumu.

Właśnie taki człowiek, którego w sprawach wiary można było nazwać sceptykiem, jest obiektem nadzwyczajnych wydarzeń, których nie da się wytłumaczyć zwyczajnymi zbiegami okoliczności. Można nazwać, że są to cuda, czyli bezpośrednio działanie Boga, bo tylko On sprawia, że dzieją się wydarzenia wbrew prawom natury, które jednak mają jakiś cel.

Szkopuł w tym, że istnieje ogromna rzesza ludzi, których świadomość (określenie autora na pojęcia ducha czy duszy) nie dopuszcza myśli o istnieniu Boga, życia po śmierci, więc i zdarzania się cudów.

A teraz ciąg nadzwyczajnych wydarzeń:

- Autor zapada na śmiertelną chorobę mózgu. Diagnozę stawiają najlepsi neurochirurdzy, korzystający z nieograniczonych możliwości konsultacji.
- Przypadek jest unikalny, nigdzie nie spotykany: bakteria atakuje mózg, do całkowitego jego zniszczenia.
- Przez tydzień pacjent pozostaje w śpiączce.
- Gdy lekarze (na podstawie badań) decydują o przerwaniu leczenia – pacjent otwiera oczy, budzi się.
- Po takim uszkodzeniu mózgu pacjent do końca życia pozostaje w stanie wegetatywnym. Tym razem, po rehabilitacji, pacjent wraca do zdrowia, na podstawie relacji lekarzy całkowicie odtwarza etapy stanu swojego mózgu w czasie choroby i pisze książkę.
- W książce opisuje swoje przeżycia „po tamtej stronie”, choć uważa, że przy pomocy dostępnego słownictwa, nie potrafi opisać tego, co przeżył.
- Z agnostyka i sceptyka stał się człowiekiem wierzącym i uważa, że nie jest przypadkiem, że to właśnie jemu to się wydarzyło i że ma obowiązek przekazywać te swoje doświadczenia.